**Imię i nazwisko:…………………………………….**

**Klasa:………………**

**Test czytania ze zrozumieniem**

W pewnej norze ziemnej mieszkał sobie pewien hobbit. Nie była to szkaradna, brudna, wilgotna nora, rojąca się od robaków i cuchnąca błotem, ani też sucha, naga, piaszczysta nora bez stołka, na którym by można usiąść, i bez dobrze zaopatrzonej spiżarni; była to nora hobbita, a to znaczy: nora z wygodami.

Miała drzwi doskonale okrągłe jak okienko okrętowe, pomalowane na zielono, z lśniącą, żółtą mosiężną klamką, sterczącą dokładnie pośrodku. Drzwi prowadziły do hallu, który miał kształt rury i wyglądał jak tunel: był to bardzo wygodny tunel, nie zadymiony, z boazerią na ścianach i chodnikiem na kafelkowej podłodze; nie brakowało tu politurowanych krzeseł ani mnóstwa wieszaków na kapelusze i płaszcze, bo hobbit bardzo lubił gości. Tunel wił się w skrętach, wił się i wił, wdrażając się głęboko, choć wcale nie prostą drogą, we wnętrze pagórka – a raczej: Pagórka, bo tak go nazywano w promieniu wielu mil – a mnóstwo okrągłych drzwiczek otwierało się to po jednej, to po drugiej jego stronie. Hobbici nie uznają schodów. Sypialnie, łazienki, piwnice, spiżarnie (mnóstwo spiżarni!), garderoby (hobbit miał kilka pokoi przeznaczonych wyłącznie na ubrania), kuchnie, jadalnie – wszystko mieściło się na tym samym piętrze, a nawet wzdłuż tego samego korytarza. Najparadniejsze pokoje znajdowały się z lewej strony (patrząc od wejścia), ponieważ tylko te miały okna, głęboko osadzone, okrągłe okna z widokiem na ogród, a dalej na łąki, zbiegające w dół ku rzece.

Ów hobbit był bardzo zamożnym hobbitem, a nazywał się Baggins. Bagginsowie żyli w okolicy Pagórka od niepamiętnych czasów i cieszyli się powszechnym szacunkiem nie tylko dlatego, że prawie wszyscy byli bogaci, lecz także dlatego, że nigdy nie miewali przygód i nie sprawiali niespodzianek: każdy z góry wiedział, co Baggins powie o tej czy innej sprawie, tak że nie potrzebował go trudzić zadawaniem pytań. W tej historii opowiemy o Bagginsie, którego spotkała przygoda i który zrobił oraz powiedział wiele rzeczy niespodziewanych. Mógł był wskutek tego utracić szacunek sąsiadów, ale zyskał… no, przekonacie się sami, czy coś zyskał w końcu.

Matką naszego hobbita… ale co to jest hobbit? Zdaje mi się, że wymaga to wyjaśnienia. W dzisiejszych czasach bowiem hobbitów bardzo rzadko można spotkać: nie ma ich wiele, a poza tym unikają Dużych Ludzi – jak nazywają nas. Hobbici są – czy może byli – małymi ludźmi, mniejszymi od krasnoludów – różnią się też od nich tym, że nie noszą brody – lecz znacznie większymi od liliputów. Nie uprawiają wcale albo prawie wcale czarów, z wyjątkiem chyba zwykłej, powszedniej sztuki, która pozwala im znikać bezszelestnie i błyskawicznie, kiedy duzi, niemądrzy ludzie, jak ty i ja, zabłądzą w ich pobliże, hałasując niczym słonie, tak że na mile można ich usłyszeć. Hobbici są skłonni do tycia, zwłaszcza w pasie: miewają wypięte brzuchy; ubierają się kolorowo (najchętniej zielono i żółto); nie używają obuwia, ponieważ stopy ich z przyrodzenia opatrzone są twardą podeszwą i porośnięte bujnym, ciemnym, brunatnym włosem, podobnie jak głowa (zwykle kędzierzawa); mają długie, zręczne, smagłe palce i poczciwe twarze, a śmieją się dużo, basowo i serdecznie (szczególnie po obiedzie, który – w miarę możności – jadają dwa razy dziennie). Teraz już wiecie o nich dość na początek. Jak więc mówiłem, matką naszego hobbita – to jest Bilba Bagginsa – była słynna Belladonna Tuk, jedna z trzech niepospolitych córek Starego Tuka, głowy wszystkich hobbitów, mieszkających Za Wodą, czyli za rzeczką, która płynęła u stóp Pagórka. Powiadano, że dawnymi czasy ten i ów Tuk brał żonę z plemienia czarodziejów (nieżyczliwi twierdzili, że to były gobliny); rzeczywiście Tukowie zawsze mieli w sobie coś niezupełnie hobbickiego, a od czasu do czasu zdarzało się, że ktoś z członków tego rodu wyruszał w świat szukać przygód. Taki Tuk znikał dyskretnie, a rodzina nie rozgłaszała sprawy; fakt jednak, że Tukowie nie byli tak szanowani jak Bagginsowie, chociaż niewątpliwie od nich bogatsi.

Co prawda Belladonna Tuk, odkąd została panią Bungową Baggins, nie miewała żadnych przygód. Bungo, ojciec Bilba, zbudował dla niej (częściowo za jej posag) norę tak wspaniałą, że nie znalazłoby się nic podobnego ani pod Pagórkiem, ani za Pagórkiem, ani Za Wodą, i w tej norze mieszkali małżonkowie aż do końca swoich dni. Mimo wszystko wydaje się prawdopodobne, że Bilbo, jedyny syn Belladonny, chociaż wyglądał i zachowywał się dokładnie tak, jakby był drugim wydaniem swojego solidnego i spokojnego ojca, odziedziczył po kądzieli ziarenko dziwactwa i że to ziarenko czekało tylko na okazję, by zakiełkować. Okazja jednak się nie nadarzyła, aż Bilbo dorósł, skończył pięćdziesiąt lat czy coś około tego, zamieszkał w pięknej hobbickiej norze zbudowanej przez ojca, w norze, którą wam już opisałem i – jak się zdawało – osiadł w swoim domu na dobre.

Dziwnym trafem pewnego ranka, dawno, dawno temu, w czas dla świata spokojny, gdy mniej na nim było zgiełku, a więcej zieleni, gdy hobbici żyli liczni i szczęśliwi, a Bilbo Baggins zjadłszy śniadanie stał pod swymi drzwiami i ćmił olbrzymią, długą, drewnianą fajkę, sięgającą mu prawie do kosmatych palców u nóg (porządnie wyszczotkowanych) – przechodził tamtędy Gandalf. Gandalf! Gdybyście o nim słyszeli bodaj ćwierć tego, co ja – a ja słyszałem ledwie małą cząstkę tego, co o nim mówią – już byście wiedzieli, że czeka was na pewno niezwykła historia. Gdziekolwiek bowiem zjawił się Gandalf, opowieści i przygody jakby cudem wyrastały dokoła niego. Nie przechodził drogą pod Pagórkiem od bardzo dawna, a mianowicie od śmierci swego przyjaciela, Starego Tuka, toteż hobbici niemal zapomnieli, jak wygląda. Małe hobbity i hobbitki zdążyły podorastać przez czas, gdy Gandalf bawił w sobie wiadomych sprawach daleko za Pagórkiem i po drugiej stronie Wody.

Nic więc nie podejrzewał Bilbo, gdy owego ranka zobaczył małego staruszka w wysokim, spiczastym, niebieskim kapeluszu, w długim szarym płaszczu przepasanym srebrną szarfą, z długą siwą brodą, sięgającą poniżej pasa, obutego w ogromne czarne buty.

– Dzień dobry – powiedział Bilbo i powiedział to z całym przekonaniem, bo słońce świeciło, a trawa zieleniła się pięknie. Gandalf jednak spojrzał na niego spod bujnych, krzaczastych brwi, które sterczały aż poza szerokie rondo kapelusza.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – spytał. – Czy życzysz mi dobrego dnia, czy oznajmiasz, że dzień jest dobry, niezależnie od tego, co ja o nim myślę; czy sam dobrze się tego ranka czujesz, czy może uważasz, że dzisiaj należy być dobrym?

– Wszystko naraz – rzekł Bilbo. – A na dodatek, że w taki piękny dzień dobrze jest wypalić fajkę na świeżym powietrzu. Jeżeli masz przy sobie fajkę, siądź przy mnie, poczęstuję cię moim tytoniem. Nie ma co się śpieszyć, cały dzień przed nami. – To rzekłszy Bilbo siadł na ławce obok swych drzwi, założył nogę na nogę i dmuchnął pięknym, siwym kółkiem dymu, które nie tracąc kształtu pożeglowało w powietrzu aż nad szczyt Pagórka.

– Bardzo ładnie – powiedział Gandalf. – Ale nie mam dziś czasu na puszczanie kółek z dymu. Szukam kogoś, kto by zechciał wziąć udział w przygodzie, to znaczy w wyprawie, którą właśnie przygotowuję; bardzo trudno kogoś takiego znaleźć.

– Ja myślę, że trudno! W naszych stronach! My tu jesteśmy naród prosty i spokojny, nie potrzeba nam przygód. Przygody! To znaczy: nieprzyjemności, zburzony spokój, brak wygód. Przez takie rzeczy można się spóźnić na obiad. Nie pojmuję, co się w tym komuś może podobać – rzekł nasz pan Baggins, zatknął wielki palec lewej ręki za wycięcie kamizelki pod pachą i wypuścił drugi z kolei, jeszcze większy pierścionek dymu. Potem sięgnął po ranną pocztę i zaczął czytać listy, udając, że nie zwraca wcale uwagi na staruszka. Doszedł do wniosku, że nie jest to odpowiednie dla niego towarzystwo, i chciał się go co prędzej pozbyć. Ale Gandalf nie ruszył się z miejsca. Stał oparty na lasce i nic nie mówiąc przyglądał się hobbitowi, aż w końcu Bilbo zmieszał się, a nawet trochę rozgniewał.

– Dzień dobry – powiedział wreszcie. – Nie życzymy sobie tutaj żadnych przygód, dziękujemy pięknie. Spróbuj za Pagórkiem albo po drugiej stronie Wody.

Miało to znaczyć, że uważa rozmowę za skończoną.

– Jakże wiele różnych znaczeń ma w twoich ustach „dzień dobry”! – rzekł Gandalf. – Tym razem chciałeś przez to powiedzieć, że masz mnie dość i że dzień nie będzie naprawdę dobry, póki stąd nie odejdę.

– Ależ co znowu, co znowu, drogi panie?! Proszę cię, wybacz, bo coś mi się zdaje, że nie znam twojego nazwiska.

– Tak, tak, mój drogi, ale ja znam twoje nazwisko, panie Bilbo Baggins. Ty także znasz moje, chociaż zapomniałeś, jak wygląda ten, kto je nosi. Jestem Gandalf. Gandalf to ja. Nie do wiary, że doczekałem, by mnie syn Belladonny Tuk częstował swoim „dzień dobrym” jak wędrownego kramarza, co handluje guzikami.

– Gandalf! Gandalf! Wielkie nieba! Czyżby ten sam wędrowny czarodziej, który Staremu Tukowi podarował magiczne brylantowe spinki, co to same się zapinały, a odpinały tylko na rozkaz? Ten, co podczas przyjęć opowiadał takie cudowne historie o smokach, goblinach i wielkoludach, o ratowaniu księżniczek i o niespodziewanym szczęściu wdowich synów? Ten Gandalf może, który puszczał takie nadzwyczajne, wspaniałe ognie sztuczne? Pamiętam je! Stary Tuk bawił nas nimi w noc sobótkową. Cudowne! Strzelały w górę jak olbrzymie ogniste lilie, lwie pyszczki i złoty deszcz i wisiały w półmroku na niebie przez cały wieczór. – Zauważyliście już z pewnością, że pan Baggins nie był wcale tak prozaicznym hobbitem, za jakiego chciał uchodzić, i że bardzo lubił kwiaty. – A niechże cię! – ciągnął dalej. – Czyżby ten sam Gandalf, z którego namowy wiele spokojnych chłopców i dziewcząt ruszyło w świat po szaleńcze przygody, zaczynając od łażenia po drzewach, a kończąc na podróżowaniu na gapę statkami, pływającymi między tym a Drugim Brzegiem? Słowo daję, życie było wtedy wcale zabaw. to znaczy, chciałem powiedzieć, że w swoim czasie narobiłeś niemało zamieszania w tej okolicy. Przepraszam cię, nie miałem pojęcia, że wciąż jeszcze zajmujesz się tymi rzeczami.

– A cóż bym mógł robić innego? – odparł czarodziej. – Swoją drogą, rad jestem, że to i owo zapamiętałeś o mnie. Mam wrażenie, że moje ognie sztuczne w każdym razie mile wspominasz, a to już budzi pewne nadzieje. Doprawdy, przez przyjaźń dla twego dziadka, Starego Tuka, i tej biednej Belladonny dam ci to, o co mnie prosiłeś.

– Wybacz, proszę. O nic nie prosiłem.

– Owszem, owszem, nawet dwukrotnie. Prosiłeś o wybaczenie. Udzielam ci go. A nawet zrobię więcej: wyślę cię na tę wyprawę, żebyś użył przygody. Będzie to bardzo zabawne dla mnie, a dla ciebie bardzo zdrowe, a w dodatku prawdopodobnie korzystne, oczywiście jeśli w ogóle wyjdziesz z tego cało.

– Przepraszam! Nie życzę sobie przygód, dziękuję ślicznie! Nie dziś. Do widzenia! Ale proszę cię, zajdź do mnie na herbatkę, kiedy ci dogadza. Czemuż by nie jutro, na przykład? Przyjdź jutro. Do widzenia. – To rzekłszy hobbit zrobił w tył zwrot, skoczył do wnętrza nory przez okrągłe, zielone drzwiczki, które zatrzasnął za sobą pośpiesznie, nie tak jednak pośpiesznie, by Gandalf mógł się poczuć dotknięty. Bądź co bądź czarodziej to czarodziej.

Po kiego licha zaprosiłem go na herbatę! – rzekł do siebie Bilbo, kierując się w stronę spiżarni. Dopiero co zjadł śniadanie, przyszło mu jednak do głowy, że kawałek… lub dwa kawałki ciasta, popite jakimś trunkiem, dobrze mu zrobią po przeżytym strachu.

Gandalf tymczasem wciąż jeszcze stał za drzwiami i śmiał się dość długo, chociaż cichutko. Po chwili podszedł bliżej i ostrzem laski wyskrobał na pięknych, zielonych drzwiach frontowych hobbita jakiś dziwaczny znak. Odszedł potem, w tym samym momencie, gdy Bilbo, kończąc drugi kawałek ciasta, nabrał przeświadczenia, że bardzo sprytnie wymigał się od wszelkich przygód.

**Zadania do wykonania**

**Czytaj uważniej polecenia i dokładnie na nie odpowiadaj! Powodzenia!**

**1.Jak nazywali się rodzice Bilba Bagginsa?**

**…………………………………………………………………………………………………..**

**………………………………………………………………………………………………4p.**

**2.Gdzie żyli od niepamiętnych czasów Bagginsowie?**

**…………………………………………………………………………………………….........**

**……………………………………………………………………………………………….2p.**

**3.Dlaczego Bagginsowie cieszyli się powszechnym szacunkiem? Wymień trzy powody.**

**………………………………………………………………………………………………….**

**………………………………………………………………………………………………….**

**………………………………………………………………………………………………6p.**

**4.Jakiego wzrostu byli hobbici?**

**………………………………………………………………………………………………4p.**

**5.Co zwracało uwagę w ich wyglądzie? Podaj przynajmniej trzy cechy.**

**…………………………………………………………………………………………………**

**…………………………………………………………………………………………………**

**…………………………………………………………………………………………………**

**………………………………………………………………………………………………6p.**

**6.Jakie wartości w życiu najbardziej cenili hobbiści? Wymień dwie.**

**…………………………………………………………………………………………………**

**…………………………………………………………………………………………………**

**………………………………………………………………………………………………4p.**

**7.Jaką niezwykłą umiejętność posiedli hobbiści?**

**…………………………………………………………………………………………………**

**………………………………………………………………………………………………2p.**

**8.Czym dla Bilba Bagginsa były przygody?**

**…………………………………………………………………………………………………..**

**………………………………………………………………………………………………6p.**

**9.Jak wyglądał czarodziej Gandalf?**

**…………………………………………………………………………………………………..**

**………………………………………………………………………………………………6p.**

**10.Co łączyło w przeszłości Gandalfa ze Starym Tukiem?**

**………………………………………………………………………………………………….**

**…………………………………………………………………………………………………..**

**………………………………………………………………………………………………4p.**

**11.O co, nieświadomie, poprosił Gandalfa Bilbo?**

**………………………………………………………………………………………………….**

**………………………………………………………………………………………………2p.**

**12.Dopisz do słów *podróż* i *przygoda* po trzy wyrazy bliskoznaczne.**

**podróż - ………………………………………………………………………………………**

**przygoda - ……………………………………………………………………………….6p.**

Punktacja

0-16p. – ndst (1)

15-26 – dop (2)

27-36 – dst (3)

37-46 – db (4)

47-51 - bdb (5)

52 - cel (6)